

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Num. r poj. dnoży 30 hal

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 30 hal., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

**Brońmy czynem i słowem naszych praw nauczycielskich.**

## Do szeregu...!

Coraz gwarniej robi się w świecie nauczycielskim... coraz więcej głosów dookoła — dlatego, bo do serc smutnych zaczyna już wstępować otucha, która woła: *Lączmy się!*

Hasło to znaczy: podać drugiemu całą rękę i powiedzieć mu przytem: Jednakowa nasza dola, jednakowa nasza bieda, więc brońmy się od niej razem. *Lączmy się...* znaczy, poznajmy się, opowiedzmy sobie nasze cierpienia i smutki, patrzmy jak sobie radzą ludzie i za radą się rozglądnijmy.

Dzieląc się z Nauczycielstwem radosną nowiną, że zabiegi komitetu wykonawczego Ankiety krakowskiej pomyślnie załatwione zostały, albowiem statut „Związku nauczycielstwa ludowego“ zatwierdzony został — apelujemy do naszych Czytelników (czek) w krótkich lecz szczerych słowach:

Koledzy i Koleżanki: Wnieście wysoko sztandar swoich praw chywatelskich, garnijcie się tłumnie do „Związku“, stańcie w nim wszyscy złączeni duchem solidarności, a lepsza przyszłość zaświtać Wam musi! Pomnijcie, że próżne skargi i żale nic dzisiaj nie pomogą — bo w obecnych twardych warunkach *potrzeba czynu, solidarności i wzajemnego wspomagania się!*

Na podstawie długoletniej pracy publicystycznej przyszliliśmy do tego smutnego przekonania, że galicyjskie nauczycielstwo łatwo zapala się dla idei, ale też szybko ostygła, skutkiem czego zraża się do najlepszych pomysłów bardzo trzeźwo myślące głowy i odstręcza od wspólnej pracy takie jednostki, które przedtem chętnie zajmowały się sprawami dobra wspólnego.

Na ten smutny objaw składa się wiele przyczyn, mających siedzibę wewnątrz t. j. w obozie nauczycielstwa. I tak z jednej strony za podszeptem z „góry“ pracują różni „chuligani“ nad rozbiciem solidarności naszej — z drugiej, dobijają się ambitne jednostki o godności *bez zamiaru* do rzetelnej pracy, lecz tylko do zaspokojenia swoich egoistycznych aspiracyj. Ogół nie wiedząc, jakie zająć ma stanowisko,

obojętnie powoli i urządzi sobie spokojną drzemkę, tak bardzo szkodliwą dla naszych interesów.

Wobec takich warunków **szukać należy** ludzi, chętnych do pracy pożytecznej, bo ci istotnie mogą swą pracowitością zdziałać bardzo wiele, zwłaszcza w trudnych początkach zawiązywania *Ognisk miejscowych i Kół powiatowych*. Pamiętajcie Koledzy, że nie muszą to być „patentowane“ wielkości miejskie — lecz przede wszystkim ludzie silnej woli i prawego charakteru — bo **od jakości członków**, mających zarządzać w *Ognisku i Kole powiatowym*, zależy będzie urzeczywistnienie wszystkich myśli i celów.

A zatem apelujemy do całego Nauczycielstwa: Stańcie do szeregu Koledzy i Koleżanki! Bądźcie wytrwali i niestrudzeni w pracy, podjętej dla własnego dobra, popierajcie i zachęcajcie jedni drugich, a niebawem staniecie się poważną organizacją, z którą wszyscy liczyć się będą musieli.

Na dowód zaś, że szczerze popieramy szlachetne zamiary dzielnej Drużyny z Krakowa, która swem energicznym wystąpieniem zelektryzowała ogół Nauczycielstwa i sprawiła, że od kilku lat gorąco pożądana organizacja zawodowa wejdzie w życie niebawem i obejmie kraj cały — oświadczamy, że skoro tylko „Związek Nauczycielstwa ludowego“ uzyska silniejsze podstawy, naówczas istniejące od lat 10ciu krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, którego prezesem jest redaktor naszego pisma, złączy się z tą nową organizacją oraz przekaże jej wszystkie fundusze Tow. — ażeby mogła powstać jedna i silna rodzina nauczycielska...!



## O wykształceniu nauczycieli ludowych i naszych seminariach nauczycielskich.

VI.

Z kolei musimy przyjrzeć się zawodowemu wykształceniu naszych seminarzystów. Wspomnieliśmy o niem już poprzednio, nadmieniając, że zawodowe to wykształcenie nie ma w sobie siły twórczej, nie pobudza młodszych adeptów zawodu nauczycielskiego

do tropienia nam znanej zaledwie, a gdzieindziej wspaniale rozwijającej się *myśli pedagogicznej*; nie daje nawet całej pełni tego, co przysłemu nauczycielowi do należytego wykonywania jego obowiązków zawodowych koniecznie jest potrzebnem.

Uzasadniając to twierdzenie, wskazaliśmy na bezprzykładnie słaby, czezy i jałowy ruch pedagogiczny w kraju naszym, na uderzający brak ludzi, naukowo na polu pedagogicznem pracujących. Współczesna wiedza pedagogiczna, najnowsze jej zdobycze, prądy i dążenia, to dla znaczniejszej części naszych szkolarzy „*terra incognita*”. Aż przykro czasami patrzeć na nasze eksperymenta pedagogiczne, polegające nie tyle na dążności doprowadzenia wychowanka do wolności moralnej, ile raczej na systematycznym *przyzwyczajaniu* go do wykonywania pewnych wskazywanych i narzuconych mu czynności.

Na temat *przyzwyczajania* młodzieży do tego lub owego, piszą się u nas referaty i toczą obrady konferencyjne nauczycielskie, jakgdybyśmy nie wiedzieli o tem, że umiejętność pedagogiczna, uciekająca się świadomie do przyzwyczajania, *dobrowolnie i istotnie abdykuje z osiągnięcia swego właściwego celu*. Przyzwyczajając młodzież do czegoś, sprowadzamy w konsekwencji wszystkie odnośne jej czynności *do nałogu*. Może ten nałóg być nawet bardzo dobrym, wszelakoż każda czynność człowieka z nałogu, nie jest i nie może być nigdy celową, stając się mimowolną niemal funkcją organizmu. Temsamem sprowadzanie czynności młodzieży do nałogu, obniża jej poziom intelektualny.

Przykro czytać zamieszczane od czasu do czasu w pismach naszych rozprawki i artykuły z dziedziny pedagogii — przykro dla tego, że są to najczęściej tylko interpretacje obowiązujących planów naukowych i instrukcyi, często urywki metodyczne z racjonalną metodyką niewiele wspólnego mające, za to rzadko teoretyczne naukowe artykuły z zakresu pedagogii. Kwestye, nurtujące obecny stan pojęć pedagogicznych, jak n. p. ścieranie się prądu indywidualistycznego z pedagogią państwową, najnowsze kierunki wychowawcze, kielkujące w Anglii, Skandynawii itd. itd. to rzeczy nieledwie dla naszych pism pedagogicznych obojętne, albowiem zaliczane do rzędu tych, o których wspomina się tylko mimochodem. A prawda — od kilku lat spotykamy dość liczne i obszernie roztrząsania na temat wychowania narodowego. Kto jednak — pytamy — wskazał u nas racjonalne podstawy i zasady takiego wychowania? Kto stworzył albo bodaj przyczynił się skutecznie do stworzenia podkładu dla systemu narodowego wychowania?

Obniżmy jednak teraz skalę *uim goń!* Nie żądajmy od nauczycieli ludowych nędzą i troską gnie-

cionych, pracy naukowej teoretycznej na polu pedagogicznem — przy dzisiejszym ustroju seminaryów i stosunkach w zakładach tych panujących jest to rzeczą wręcz niemożliwą nawet — żądajmy tylko należytego przygotowania nauczycieli do zawodu, a to już chyba należy do zadań seminaryów nauczycielskich. Żądajmy tylko, aby ukończony seminarzysta znał dokładnie ustawy szkolne, regulamin, prowadzenie kancelaryi, aby wiedział — jest li on na stanowisku nauczyciela ludowego w Galicyi urzędnikiem czy sługą państwowym, krajowym, powiatowym lub gminnym; żądajmy odeń, aby znał swe stanowisko wobec Rady Szkolnej miejscowej i nadzoru szkolnego, żądajmy dokładnej znajomości pragmatyki służbowej, rozumienia wszelkich postanowień ustawowych, odnoszących się do zachowania się nauczyciela w szkole i poza nią; żądajmy więc tylko rzeczy zwykłych, codziennych, a żądania te staną się sprawdzeniem tego, co seminaria czynią dla zawodowego wykształcenia nauczycieli ludowych. A takiego zawodowego przygotowania żądać koniecznie dla nauczycieli należy. Każdy prawie inny zawód rozpoczyna się odbyciem krótszy lub dłuższy czas trwającej praktyki — ukończonemu seminarzyste tymczasem daje się najczęściej samoistną i to jedną z gorszych, posadę nauczycielską w zapadłej wiosce a potem zaraz żąda się od niego, aby umiał i znał wszystko, co dotyczy jego zawodu, nie pytając nawet weale, czy w seminarjum uczono go tego czy nie?

Tymczasem zawodowe wykształcenie nauczycieli w seminariach skierowanem jest głównie i wyłącznie niemal na wyszkolenie metodyki — tej *urzędowej*, ustalonej planem naukowym i instrukcją. Dobre to, ale nie wystarczające! Młody nauczyciel, tak przygotowany do zawodu, uczy jako tako, może nawet i dobrze, ale w pierwszych miesiącach pełnienia obowiązków nauczycielskich, a czasem i dłużej nie wie jakie są akta szkolne i jak je prowadzić, nie zna ustaw, nie wie do kogo z tą lub ową sprawą udać się należy, o Radzie Szkolnej miejscowej i zakresie jej działania nie ma należytego pojęcia, w stosunkach urzędowych ze stronami jest niezdecydowany i nieporadny, co podkopuje jego powagę i znaczenie, a niejednemu nasuwa pewne wątpliwości co do tego, co umie nauczyciel.

Powyższe dane wskazują nagłą potrzebę lepszego przygotowywania seminarzystów do zawodu nauczycielskiego, konieczność dokładnego zaznajomienia kandydata z ustawodawstwem szkolnem, administracją szkolną, prowadzeniem kancelaryi i t. d. — Seminarzysta ten powinien nadto znać swe stanowisko, stosunek do Rady Szkolnej miejscowej i jej przewodniczącego, do Rady Szkolnej okręgowej, inspektora i kierownika szkoły — a skąd ma się tego

dowiedzieć, skoro *seminarya sprawami podobnemi wcale się nie zajmują?*

I znowu zachodzi pytanie: czy *seminarya* mogą dziś w ten sposób przygotowywać swych uczniów do zawodu nauczycielskiego? Stanowczo nie! Materiał naukowy formalnego wykształcenia nie da się w ciągu trzech lat wyczerpać i musi być na 4-tym roku nauki uzupełniany w dalszym ciągu — stąd za ledwie parę godzin tygodniowo obrócić można na przygotowanie zawodowe, a taki wymiar czasu jest zupełnie niewystarczającym. Więc znów stajemy przed koniecznością rozszerzenia czasu studyów *seminaryalnych* przez dodanie 5 go roku, a w ślad za tem idzie konieczność powiększenia personelu nauczycielskiego.

(Dok. nastąpi).



## W sprawie organizacji nauczycielskiej.

„Tak jest, proszę uspokoić kolegów; jednakowoż nie mogę ręczyć za cały Sejm, bo jestem tylko jednym jego członkiem, ani nawet za delegację, bo jestem tylko jej prezesem, ale ręczę Wam jako *Dzieduszyki*, że na najbliższej sesji sejmowej regulacja płac nauczycieli ludowych będzie załatwiona nie — jak dotychczas praktykowano — kapaniną, lecz w sposób wydatny“.

Tak przemówił roku zeszłego prezes Koła polskiego do deputacji nauczycielskiej, wysłanej do Wiednia, z inicjatywy polskiego Towarzystwa pedagogicznego, a jak rozumiał tę wydatną pomoc, określają niemniej jego własne słowa: Chcąc przyjąć komuś z pomocą, nie można tego osiągnąć 100 K.“

Po takim solennem zapewnieniu, gdy do tego przyłączyły się zapewnienia pp. ministrów i niektórych posłów, spadł wielki ciężar z serc członków deputacji — wracali zapewne do Lwowa w różowych humorach, z rogiem pełnych nadziei, aby z rogu tego sypać na wsze strony otuchę i zapewnienia. Optymiści tryumfowali i w najlepszej wierze twierdzili i głosili, że właśnie *cierpliwością* i *uległością* dopięli celu, a nie brakło i *złośliwych*, którzy tą wiadomością, jak taranem przytłaczali mózgi, *pessimistycznie* usposobionych kolegów.

Nadeszła wreszcie chwila oczekiwana — zebrał się Sejm, a *ratczyielstwo* z podziwu wyjść nie mogło, że jak pod *różczką* *czarodziejską* zmieniły się *zapatrywania* nawet *nieżyczliwych* dotąd dla nas posłów sejmowych, bo prócz bardzo nielicznych *falszywych* *tenów*, cały Sejm zabrzmiął dziwnie piękną harmonią *przychylności* i *życzliwości* dla *nauczycielstwa*. Posłowie formalnie, jak w turniejach ubiegali się o *palme* *pierwszeństwa* w okazaniu nam swych *względów*, a wnioski o ulżenie doli naszej sypały się, jak

z worka. *Cierpliwi* i *ulegli* *nauczyciele* *zacierali* ręce z radości, *pessymiści* mile *zdziwieni*, *miłki* i *zaczęli* *gorzko* sobie wyrzucać *żywioną* dotąd w *sercach* *niewiarę* w *szczerę* *chęci* *opiekunów* i *chlebdawców* *naszych*, a kto wie, czy tu i ówdzie nie odezwał się *zgrzyt* *złości* i *rozpaczy*, że *sprawa* *nauczycielska* raz *radykałnie* na *dłuższy* *szereg* *lat* *załatwiona*, nie pozwoli już *łowić* *ryb* w *mętnej* *wodzie*.

Otucha wstąpiła w szeregi *nauczycielskie*, zaczęliśmy z *pogodą* w *sercach* *patrzeć* w *przyszłość* a w *swjej* *gołębiej* *prostocie* *przrzekaliśmy* w *duchu* *gorliwą* *pracą*, *poświęceniem* na *niwie* *przez* *nas* *uprawianej* *okazać* się *godnymi* *tej* *życzliwości*, *odwdzięczyć* się za *ofiara* dla *nas* *poniesioną*. *Zasypialiśmy* *spokojnie* a w *sercach* *naszych* *roily* się *nam*: *chleb* *powszedni*, *od* *czasu* *do* *czasu* *sztuka* *mięsa*, *dzieci* *nakarmione* i *niewołające* *chleba*, a jako — *tako* *przyodziane*, *możliwość* *ratunku* i *opieki* w *czasie* *chorób* i *rozmaitych* *nieszczęść* *rodzinnych* — *nędza*, *ta* *zmora*, *która* *nas* *tyle* *lat* *dławiła*, *wypuszcza* *nas* *ze* *swych* *szoneń* i *widzieliśmy* ją, *jak* w *obszarpanych* *szatach*, *twarzą*, *wykrzywioną* *nienawiścią* i *złością* *umykała* *od* *nas* i *ginęła* *we* *mgle* *zapomnienia*.

Niestety, *sen* *to* *był* *tylko* i *sen* *bardzo* *krótki!*

Jak *grom* *spada* na *nas* *uchwała* *sejmowa*, *wotująca* *400.000* *K.* dla *10.000*-*cznej* *zrzeszy* *nędzarzy* więc, *gdyby* *każdej* *głowie* *rodziny* *chciano* *przyjść* z *pomocą*, *wypadłoby* *po* *40* *K.* na *głowę*. *Jak* *zaś* *nie* *liczne* *są* *wyjątki* *między* *nami*, *które* *pomocy* *nie* *potrzebują*, *każdy* *pojąć* *potrafi*, *bodaj* *publicznie* *znaczące* *warunki* *kandydatów*, *jak* i *samych* *nauczycieli* *że* *taka* *pomoc* *byłaby* *jaskrawem* *sztyderstwem*, *zrozumieli* i *chlebdawcy* *nas*, *skoro* *zasturzeegli*, *że* *ma* *się* *ona* *udzielać* *tylko* *obarczonym* *rodziną* i *ma* *wynosić* *przynajmniej* *od* *100*-*150* *K.*

Że *takie* *załatwienie* *sprawy* *nie* *mogło* *zadowolnić* *nauczycielstwa*, *że* *zrodziło* *ono* *tylko* *większe* *rozgoryczenie*, *bo* *nie* *można* *tego* *dotatku* *uważać* *za* *słusznie* *należące* *się* *wynagrodzenie* *za* *ciężką* *pracę*, *ale* *za* *krzywdzącą* i *upokarzającą* *jałmużnę* *celem* *doraźnego* *ulżenia* *skrajnej* *nędzy*, *tego* *dowodzić*, *zdaje* *się* *nie* *potrzeba*.

A *takie* *rozczarowanie* *nie* *pierwszy* *raz* *nas* *spotyka*. *Od* *dawna* *już* *głos* *nędzy* i *rozpaczy* *naszej* *rozbrzmiewa* *szerokiem* *echem*, *od* *szeregu* *lat* *czekamy* *cierpliwie* i *żyjemy* *nadzieją*, *od* *czasu* *do* *czasu* *dojdzie* *do* *szerszej* *wiadomości* *fakt*, *że* *nauczyciel* *literalnie* *z* *głodu* *umarł*, *mimo* *to* *zbywają* *nas* *ciągle* *obietnicami*, *których* *nigdy* *nie* *dotrzymują*, *albo* *rzucają* *okruchy*, *jak* *ostatnio* *w* *formie* *upokarzającej* *jałmużny*.

Wołają *wszyscy*: „*naprzód*“, *pragną* *kroczyć*

z cywilizacją, a właśnie na najgłówniejszą podstawę tej cywilizacji, na szkolnictwo ludowe najmniejszą zwracają uwagę. Bo szumnych frazesów, pachnących kadzidel, reform na papierze na seryo przecież brać nie można. Każdy nie uprzedzony przyznać przecież musi, że na polu oświaty, na polu szkolnictwa kraj nasz kroczy żółwim krokiem, a w nie jednym kierunku wstecz się cofa! Czyż bowiem podział szkół na typy, czem raz częstszem nawoływaniem do obniżenia poziomu wykształcenia nauczycieli, stuczną fabrykację tychże zapomocą kilkumiesięcznych kursów, wzdychanie do czasów diakowsko-organistowskich — można nazwać prawdziwym postępowaniem?

Pałace szkolne, wołają — a nie chcą widzieć tego, że często budynki szkolne zamykane są ze względu na bezpieczeństwo, a ileż to mamy takich niezamkniętych mordowni szkolnych dla dzieci i nauczyciela? Do poprawy złego, do przeprowadzenia reform, do podjęcia pracy szczerzej i gorliwiej powołane jest całe społeczeństwo. Przyznać potrzeba, iż miasta po większej części zrozumiały doniosłość wychowania szkolnego i nie szczędzą ofiar, aby wychowanie to stanęło na wysokości swego zadania. Wiś jednak niestety jest bardzo a bardzo pod tym względem zaniedbana. Ziemianstwo nie chce uznać tego, że dobra szkoła, zdrowa oświata jemu także pośrednią korzyść przynieść może, gdy przeciwnie Kopciuszek, traktowany z obojętnością, a nawet nienawiścią, gły ziarna wychowania siał będą ludzie niedorośli do swego zadania, szkoła w takich warunkach może przynieść nieobliczone szkody dla całego społeczeństwa. Lud niestety, z małymi wyjątkami nie może jeszcze pojąć, że rola, jaką nauczyciel ma do uprawy, jest bardzo ciężka i trudna do obrobienia i że trzeba wielkiej umiejętności, dłuższego przygotowania, wielkiej wprawy, aby grunt ten obrobić tak, żeby nie rodził chwastów, ale wydał piękne, zdrowe i szlachetne owoce; że do takiej pracy nie wystarczy sama umiejętność czytania i pisania.

Nie też dziwnego, że w obec tej obojętności dla oświaty ludu w ogóle a na szkołę ludową w szczególności, reprezentanci tejże, nauczyciele ludowi nie spotykają się w życiu praktycznym, (bo górnołotnych kazań o posłannictwie, apostołstwie, nie biorę w rachubę), z takim uznaniem, na jakie ich stan, ich zawód zasługuje, a co gorsza nie rzadko spotyka ich szyderstwo i upokorzenie. Nie przeczę, są i tacy, którzy zajmują się szkołą ludową, niejednokrotnie zabierają głos, ale po największej części są to głosy, żądające aby szkoła ludowa stała się uniwersalnym lekarstwem na wszelkie niedomagania w społeczeństwie, nie bacząc na to, że szkoła ludowa może być tylko jednym z czynników do uzdrowienia stosunków, że ma ona przede wszystkim cel

wychowawczy, ogólne elementarne wykształcenie i przysposobienie dziatwy do późniejszego zawodu. Co więcej nie widzą, czy też nie chcą widzieć ci reformatorzy, że nawet w dopięciu tego celu napotyka szkoła ludowa niejednokrotnie na nieprzezwyciężone trudności i jeśli nawet trafią się uzasadnione zarzuty, społeczeństwo nie upatruje złego w wadliwym ustroju, w fizycznej niemożliwości, wychowania w praktyce pięknie zakreślonych planów, w skutek rozmaitych od nauczyciela niezawisłych przyczyn, jak n. p. złych budynków, przepelnienia, braku przyborów, opalu... itp. ale całą winę składa wyłącznie na nauczycielstwo.

(C. d. nast.)



## Poglądowa nauka ortografii.

### XI.

Błędy przeciw pisowni znajdują się w pisemnych ćwiczeniach ortograficznych mimo urządzenia tej nauki wedle zasady: Nie dopuszczać do popełniania błędów! Tak też być musi, bo dzieci *uczają się dopiero* prawidłowej pisowni, dlatego więc wszelkie pisemne ćwiczenia ortograficzne starannie poprawiane być powinny. Przez staranną jednak korektę rozumieć należy przede wszystkim nie tę czerwoną atramentem wykonywaną przez nauczyciela w domu, lecz taką korektę, aby dziatwa samodzielnie, o ile to tylko możebne, dochodziła do poznania popełnionych przez się błędów, bo to jedynie skłonić ją może do poprawy, czyli do unikania tych błędów w przyszłości. Takiego samodzielnego dostrzegania błędów żąda 15 wskazówka, następne zaś t. j. 16 i 17 podają najlepsze wrzekomo sposoby podobnej korekty. Wskazówka szesnasta zaleca na niższych stopniach nauki poprawianie ćwiczeń ortograficznych wedle tablicy w sposób, że nauczyciel odwraca po ćwiczeniu tablicę, na której napisał jego tekst przed nauką, każe z niej czytać zdania wyrazami i pilnuje, aby dzieci dostrzegły popełnione przez się błędy i poprawiły. Nie ulega wątpliwości, że dłużej da się utrzymać uwagę dzieci na niższych stopniach, gdy korekta, jak to podniesiono w artykule, z którego wyjęto wspomnianą wskazówkę — odbywa się wedle tablicy, pytanie jednak, czy wszystkie dzieci a szczególnie słabsze, dostrzegą popełnione przez się błędy samem patrzeniem na tablicę. Przypuśćmy wreszcie, że tak stało się, że nawet słabsze dzieci wszystkie błędy dostrzegły i poprawiły, czy przez to odniosły już korzyść istotną, czy zapamiętały pisownię wyrazów, w których błędy popełniły. O korzyści z tak prowadzonej korekty przekonać się łatwo, powołując któreś z dzieci do napisania na tablicy wyrazu, w którym błąd popełniło. Zazwyczaj popełni ten sam

błąd a często jeszcze i nowy. Jestto dowodem, że korekta zalecona dla niższych stopni szesnastą wskazówką nie jest wystarczająca. Aby dziecko zatarło w pamięci błędny obraz słowa a utrwaliło w niej poprawny, musiałoby każdy z wyrazów błędnie napisanych, przepisać w poprawnej formie przynajmniej kilkanaście razy, co przy masowej nauce już z samych względów technicznych jest niewykonalne. Zgodzić się zatem można tylko, że na niższych stopniach nauki należy prowadzić korektę wedle tablicy, ale nie sposobem, zwanym przez Niemców „Nachmalen“ a wskazówką szesnastą zaleconym.

Przyómiony obraz słowa w świadomości dziecka musiałby się stać skutkiem głoskowania, poprzedzającego zawsze pisemne ćwiczenia ortograficzne, znowu jasnym, w następstwie czego i poprawnie napisanym. Jeżeli jednak mimo głoskowania napisze dziecko wyraz błędnie, dowodem to prawie zawsze, że w pamięć jego wrył się zupełnie błędny obraz słowa. Chcąc go tam zatrzeć, trzeba na nowo okazać obraz tego słowa i to w sposób, aby dziecko doznało wszystkich czterech wrażeń, składających się na pamięć słów. *Korekta zatem pisemnych ćwiczeń ortograficznych na niższych stopniach nauki tak prowadzoną być winna, aby można na nowo okazywać obrazy słów, w których pisowni zbłądziła znaczniejsza ilość dzieci.* Znaczący to, że dzieci muszą usłyszeć owe wyrazy dobrze wymówione, tak je powtórzyć, zobaczyć poprawną ich formę ortograficzną i poprawnie je przepisać a wszystko to odbywać się winno daleko prędzej, niż przy okazywaniu obrazów w grafice i bez pomocy abecadła ruchomego. Czy to możliwe i jak to skutecznie?

Szybko i łatwo przekonać się można, jak już wykazano przy przedstawianiu obrazów słów w grafice, czy dziecko dostrzegło pisownię wyrazu napisanego za pomocą głoskowania, przeto i korektę na głoskowaniu oprzeć należy. Każde zdanie czyta ze swego zeszytu podręcznego lub z tabliczki, naprzód lepszy uczeń, poczem czytają je ponownie słabsi, ale wyrazami, głoskując każdy, albo tylko trudniejsze. Po przeczytaniu, względnie przegłoskowaniu każdego wyrazu pisze go na tablicy uczeń słabszy a resztę przekreśla, co błędnie napisała i cały wyraz w poprawnej formie pisze nad błędnie napisanym. Nawet najtępsze głowy, jak wykazuje praktyka, potrafią przy tak prowadzonej korekcie wedle tablicy dostrzedz i poprawić popełnione przez się błędy. Aby zaś wrażenie dotykowe było jeszcze silniejsze, aby pisownia wyrazów lepiej wryła się w pamięć dzieci, poleca się im po skutecznionej korekcie całego ćwiczenia wypisać w poprawnej formie w osobnych liniach wszystkie wyrazy, w których błędy popełniły, po-

czem odpytuje się jeszcze pisownię trudniejszych wyrazów ćwiczenia, każąc je głoskować z pamięci. (C. d. nast.)



## Do organizacyi ludowego nauczycielstwa. \*)

(Przyczynek do dyskusyi).

Nauczycielstwo ludowe w Galicyi, pouczone doświadczeniem zrozumiało już, że aby zdobyć dla siebie piękniejsze warunki życia, musi zaprzestać dotychczasowych upokarzających go próśb, petycyj i deputacyj, a zabrać się do silnej organizacyjnej działalności we własnym obozie.

Rozchodzi się mianowicie o organizację, jaka nie tworząc osobnej partyi politycznej byłaby jeśli nie pierwszorzędnym, to bodaj bardzo silnym czynnikiem w kraju, wpływającym na zmianę dotychczasowych przykrych okoliczności, pośród jakich znajduje się nauczycielstwo i całe galicyjskie ludowe szkolnictwo.

I chociaż panujące warstwy z powodu wiadomych przyczyn teroryzują nauczycielstwo, nie dopuszczając do takiej organizacyi, przecież jednak między nauczycielstwem dał się ostatnim czasem, mianowicie po zeszłorocznej sejmowej sesyi dopatrzeć nie mały ruch organizacyjny.

Na zachodzie nie ciężko nauczycielstwu przeprowadzić plany, bo tam niema rusko-polskiego pytania, a większość *nauczycielstwa tworzą Polacy - Mazury* nie zarażeni jeszcze wszechpolskiem waryactwem.

Ale za to bardzo smutnie przedstawiają się okoliczności na Wschodzie, gdzie i nauczycielstwo i ludność „mieszana“.

Ja już kilkanaście lat nauczycielem na Wschodzie, toż był już czas poznać dobrze swych towarzyszy. Nauczycielstwo ruskie, zwłaszcza młodsze, już z natury demokratyczne i postępowe dało się najpiękniej poznać na swoim wiecu w r. 1904. Nie było między niem dwóch myśli, a wszystko, jak jeden mąż oświadczyło, że pójdzie za swoim zakutym w kajdany (zanewołonym narodem), niosąc między niego prawdziwą oświatę. — Oświadczenie to zaprzysięgli na mogile M. Szaszkiewicza, pierwszego nauczyciela galicyjskiej Rusi i dotrzymuje tej przysięgi wśród ciężkich warunków.

A nauczycielstwo polskie?

Z mego kilkunastoletniego doświadczenia powiem, na 150 sił polskich w moim okręgu nie znalazłem ja dotychczas ani jednego nauczyciela Pola-

\*) Artykuł, wyjęty z num. 27 „Dziła“ r. 1906. przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu, aby Szan. Czytelnicy zrozumieli, dla czego *potęguje się rozłam wśród nauczycieli wschodniej części kraju.* P. R.

ka, który godziłby się na nasze racjonalne postulaty bez zastrzeżeń; na oddanie nam Rusinom (zrobowanych praw ze swego „stanu posiadania.“

A czytelnicy „Dziła“ przypomną sobie tych licznych Gruszeckich i innych naganiaczyw pańskich przy wyborach i różnych szlachecko-polskich szopkach.

A już najnowszy dowód swej nietolerancyi i posądzenia nas o złą wolę, dali nauczyciele Polacy na naradzie w polskiem „Towarzystwie pedagogicznem“ w sprawie nauczycielskiego wiecu. Na kilkadziesiąt obecnych Polaków, było tylko dwóch rozumnych towarzyszy, a reszta zajadli wszechpolacy.

My musimy sobie w końcu zapamiętać i to, jak to „sprawiedliwie“ najradykałniejsze partye polskie projektowały rozdział mandatów w Galicyi do przyszłej Rady państwa.

I czyż naprzeciw tych smutnych faktów może teraz być mowa o wspólnej organizacyi galicyjskiego nauczycielstwa z dalszą metą. Może chyba być organizacya, czysto w celach materyalnych do walki o wyższą płacę, ale nie organizacya, jaka mogłaby doprowadzić do zmiany teraźniejszych okoliczności i do wyzwolenia nauczycielstwa z kajdan teraźniejszej, polityczno-społecznej niewoli. Taka walka musiałaby się zwrócić przeciw panującej w kraju szlachecko-polskiej klacie, a do takiej walki nie pójdzie polskie nauczycielstwo wschodniej Galicyi, zdemoralizowane politycznie i pilnujące wszechpolskiego „stanu posiadania“.

A jeśli tak, to wspólna organizacya dla dalszych szerszych celów między nauczycielstwem na Wschodzie jest niemożliwa i nam nauczycielom Rusinom nie durzyć siebie i nie tracić nam niepotrzebnie czasu, nie oglądać się na pomoc Polaków, ale z wiarą w swą własną siłę gotować się do walki.

W tym celu potrzeba nam zwołać drugi wiec i jak po pierwszym organizowaliśmy się ekonomicznie, tak po drugim postawimy naszą organizacyę na szerszej, obywatelskiej i narodowej podstawie.

Na wiecu omówilibyśmy położenie ruskiego nauczycielstwa, a obok żądań co do płacy, stosunków prawnych i t. d. postawilibyśmy żądanie ogólnego, bezpośredniego, równego prawa wyborczego do Sejmu i podział Rady krajowej na sekcję polską i ruską.

Rezolucyje wiecowe przesłałoby się zaraz gdzie trzeba.

Byłaby to akcyja daleko idąca, prosta ale godna i wyszłaby nam pewno na korzyść!

## Z ruchu Towarzystw.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich w Krakowie odbyło 28 z. m. pod przewodnictwem

swego prezesa p. St. Nowaka, nadzwyczajne walne zgromadzenie przy nader licznym komplecie. Na porządku dziennym były bardzo ważne sprawy, obchodzące żywo nauczycielstwo. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia referował p. W. Bieroński sprawę zawiązania w Krakowie pierwszego „Ogniska“ krajowego Związku nauczycielskiego, którego statut zatwierdziło namiestnictwo. Po wysłuchaniu referatu zgromadzeni jednomyślnie uchwalili zawiązanie „Ogniska“ w Krakowie, przystępując doń równocześnie jako członkowie. Z pomiędzy zebranych wybrano komitet z 10 pań i panów, którzy podpiszą statut i dokonają wszelkich przedstępnych czynności. — Uroczyste otwarcie „Ogniska“ nastąpi za kilka tygodni. Tak więc upragniona i pożądana przez nauczycielstwo sprawa *zawodowej organizacyi* przybiera realne kształty i to nie tylko w Krakowie, ale i na prowincyi, gdzie na tem polu wre życie i gorączkowa praca.

W dyskusyi nad stosunkiem Towarzystwa do nowo powstającego „Ogniska“ uchwalono nie rozwiązać Towarzystwa aż do objawienia jakichkolwiek życzeń w tym kierunku przez członków na następnych zgromadzeniach. Wobec tego zniżono także wkładki do pierwotnej wysokości 60 h. miesięcznie; wkładki do „Ogniska“ wynosić będą statutową kwotę  $\frac{1}{4}$  % płacy miesięcznej każdego członka. Mający mniej, będą płacili mniej, mający więcej, będą płacili więcej — rozdział ze wszechmiar sprawiedliwy.

Sprawę wynajęcia odpowiedniego lokalu dla Towarzystwa, w którym znalazłoby umieszczenie ewentualnie i „Ognisko“, przekazano do załatwienia wydziałowi.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła sprawa postawienia kandydatki na delegatkę nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w miejsce ustępującej z powodu braku zdrowia dotychczasowej bardzo zasłużonej delegatki p. Grünfeld. Na postawioną przez ks. katechetę Kraupę kandydaturę znanej szerokim kołom ze swej działalności literackiej i społecznej, a cieszącej się wśród nauczycielstwa szczerą sympatją dyrektorki p. Mieczysławy Ślęczkowskiej, zgodzono się jednomyślnie i postanowiono jej kandydaturę przy mającym się odbyć 5 maja b. r. wyborze *solidarnie popierać*.

Poufnie zastanawiano się nad sprawę żądania pewnych sfer rozszerzenia autonomii Galicyi w tym kierunku, aby także i szkolnictwo średnie z wszelkimi prawami (osobistemi, nominacyą itd.) przekazane zostało Radzie Szkolnej krajowej. W sprawie tej — która ma się stać, jak nas dochodzą słuchy — przedmiotem protestu ze strony nauczycieli szkół średnich, nie powzięto ostatecznej uchwały, zachęcono jednak obecnych, by na zgromadzeniach politycznych, w sprawie tej zabierali głos i stanowisko swe zaznaczyli.



## Wiadomości potoczne.

Od głowy ryba cuchnie...! Jeżeli naprawdę, powiedział onegdaj dr. Wróblewski — pragniemy wychować naszą młodzież na *moralnych* ludzi, w ścisłem znaczeniu tego słowa, powinniśmy przystępować jak najliczniej do Towarzystwa wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i zupełną prawdowością dawa-

dobry przykład naszemu otoczeniu. Lecz na tem nie koniec jeszcze, bo dobry przykład musi z góry przyświecać nauczycielstwu! Niestety, mamy jeszcze sporą liczbę inspektorów szkolnych, którzy z szynku maszerują do kancelaryi, ztamtąd znów do szynku!! Inspektor taki nigdy nie mówi prawdy, bo nie ma czasu do pracy biurowej — więc nie dziw, że nie tylko szkolnictwo w jego okręgu idzie... na psy, ale także liczne jednostki z pośród nauczycielstwa idą za przykładem swego szefa. Jeżeli Rada Szk. krajowa nie wyda w powyższej sprawie surowego zarządzenia — naówczas bez miłosierdzia piętnować będziemy pijaków, karciarzy i niemoralnych inspektorów, albowiem pragniemy, żeby głowa ryby zawsze była świeżą — a nie śmierdzącą!

**Nauczycielstwo w obec wyborów.** Jeden ze starych naszych kolegów, mający na sobie długoletnie doświadczenie, przesyła nam o ruchu pośród nauczycielstwa następujące uwagi: „Jeżeli nauczyciele chcą, aby ich żądania uwzględniano w ciałach parlamentarnych, muszą się stać czynnikiem, z którymby się liczyło społeczeństwo, a do tego wiedzy jedynie droga silnej organizacji zawodowej, która od terenu walk politycznych, narodowościowych i wyznaniowych zdaleka trzymać się powinna, a całą swą działalność wyteżać tylko w kierunku ekonomicznym. Oprócz tego nauczyciele powinni brać żywy udział w pracy obywatelskiej, aby przez zasługi obywatelskie zdobyć dla całego stanu powszechny szacunek. Gdyby to odemnie zależało, natędy zarządziłbym, aby nauczyciele, profesorzy księża i urzędnicy nie mieli prawa głosowania, podobnie jak oficerowie, bo wtedy panowałaby zgoda między nimi, a społeczeństwo nie byłoby narażone na sekatury i walkę z tymi, którzy uczciwością, sumiennością i sprawiedliwością przejęci być powinni dla wszystkich.“

Coraz głośniejsze narzekania podnoszą się ze strony nauczycielstwa na nietaktowne postępowanie kierowników i dyrektorów, którzy zamiast bronić podwładny personal nauczycielski — jeszcze „poufnie“ oskarżają lub często dopuszczają się karygodnych nadużyć, skutkiem czego powstają posady, dokąd żadna młodsza siła nauczycielska pójść nie chce — zaś stali nauczyciele uczyć muszą po 7 i 8 godzin dziennie. Najczęściej takie przeciążenie trafia kobiety, bo p. dyrektor oszczędza kolegów, ażeby miał z kim pójść na propinacyę i urządzić fundę swemu zwierzchnikowi. Tacy protegowani dyrektorzy używają różnych sztuczek, aby wykorzystać „względy“ inspektora. Znane nam są wypadki, gdzie dla kaprysu kierownika szkoły, (który uważał na swoje zdrowie), poczyniono kroki o rozszerzenie szkoły o jedną klasę... dla 11 obowiązanych do uczęszczania dzieci!

**Czy to możliwe?** Z zachodniej części kraju donoszą nam: Przy tut. więcejklasowej szkole skrócił p. kierownik czas dla nauki gimnastyki do 2. godzin miesięcznie, zaś religię uważa za przedmiot tak małej wagi, że pozwala, aby ks. katecheta za stałą płacę — łączył klasy I. z II. i III. z IV., a nadto raz na miesiąc udzielał nauki w każdej klasie! Rodzice gorszą się taką anarchią, bo widzą przecież, jak w innych szkołach nauka religii i innych przedmiotów regularnie bywa udzielana.

Jeszcze jedna uwaga! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jacy są członkowie Rady Szkolnej okręgowej, taką też jest działalność tej instytucji dla szkol-

nictwa ludowego. Mam w miejscu zamieszkania, pisze nam jedna z nauczycielek — delegata do Rady powiatowej, który jest zarazem członkiem Rady Szkolnej okr. Człowiek to niezły i mógłby zdziałać wiele dobrego — ale o szkolnictwie ludowym, do którego kierownictwa jest powołanym, nie ma najmniejszego pojęcia. Ponieważ sama czytam kilka pism nauczycielskich, więc niejednokrotnie przy sposobności prosiłam p. delegata, ażeby zaznajomił się ze staraniem nauczycielstwa i sprawami szkolnemi — jednakowoż doznałam zawsze zawodu, bo Wpan delegat nie ma czasu zajmować się *takimi rzeczami!*? Umyśliłam więc postawić na najbliższym wiecu powiatowym wniosek tej treści: Wiece nauczycielski uchwała odnieść się za pośrednictwem swego wydziału do wszystkich członków tut. Rady Szkolnej okręgowej jak niemniej wszystkich przewodniczących Rad Szk. miejscowych w powiecie, aby oni celem zapoznania się z mnogimi i ważnemi sprawami szkolnemi czytali pisma nauczycielskie i przez to przyczynili się mogli do podniesienia oświaty ludowej“. Oby wnioskodawczyni takie rozdziły się na kamieniu, gdyż wtedy inne stosunki szkolne panowałyby musiały w Galicyi!

**Zapiecztowana kandydatura.** Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że kandydatura p. Leona Barbackiego, na inspektora szkolnego w Nowym Sączu mimo silnego poparcia na jego korzyść, została zapiecztowaną, a to z powodu, że władze nie życzą sobie, aby blask „honorów“ jakie coraz częściej spotykają jego brata burmistrza w N. Sączu, spływał także na osobę inspektora, który ma być wzorem dla nauczycieli i młodzieży.

**Czy tak być powinno?** W niektórych kancelaryach Rad Szk. okręgowych umieszczeni są dyetaryusze razem z inspektorem szkolnym. Gdy więc zjawi się nauczyciel, częstokroć w sprawie osobistej, przysłuchują się całej rozmowie obecni tam dyetaryusze, których jak wiemy, *nie obowiązuje tajemnica urzędowa!*

**Do wiadomości Rady Szkolnej krajowej.** Czytamy w „Monitorze“: Pan Lisowski, kierownik szkoły w Kormarnie (okręg rudecki), posiadający od dawna patent na wypróbowanego błazna i fagasa wszechlajdackiej kliki, awanturuje się po wszystkich wiecach w powiecie. Przybywa nieproszony, przeszkadza w obradach, wichrzy i nie przebierając w środkach, dąży zawsze do rozbicia zgromadzeń. W ten sposób zdobywa sobie Lisowski łaski i względy starosty i obszarniczo-kleryk. kliki i kroczy wytrwale do upragnionego zdawna celu, którym jest... nominacya na inspektora szkolnego. — Przypominamy sobie, że onego czasu przeniosła Rada Szkolna krajowa nauczyciela W. na gorszą posadę za to jedynie, że poszedł on z ciekawości na wiec ruski. Aczkolwiek nie zabierał głosu, mimo to musiał biedaczysko powędrować na inną posadę. Gdzież się podziela zasada: Równa miarka dla wszystkich!

„Mieszczanin“, organ miast i miasteczek w Galicyi w numerze 10. z 15. b. m. zawiera: Potrzeba politycznej organizacji dla mieszczaństwa. — Ananas adwokacki. — Musi pójść w duraki! — Korespondencye o gospodarce zarządu miejskiego: z Nowego Targu, Starego Sącza, Limanowej i Nowego Sącza. — Co słychać w kraju? (obfita kronika).



— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziółowskiego 1 K. 05 h. Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.  
**Gdy nas przynęta zawodów wiele!** Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.  
**Dzieje Polski w streszczeniu**, napisał Al. Madyda. — Cena egzempl. z przesyłką 77 hal.  
**Słowniczek do nauki języka niem.** na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.  
**Polsko-ruski elementarz**... 75 hal.  
**Jak leczyć nieuctwo**... 66 hal.  
**Pieśni okolicznościowe** na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.  
**Poradnik** w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.  
**Ogród ozdobny** przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.  
**Nie przystoi**, czyli prawa dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.  
**„Elementarz obrazkowy”** metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.  
**„Warzywnictwo”** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.  
**„Konstytucja austriacka”** przez dra Ż. Próchnickiego  
**O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h  
**O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.  
**„Astronomia”** czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.  
**Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.  
**Synchronistyka dziejów powszechnych** Cena egz. 2 kor.  
**Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.**

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
 (Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr i Sp.**  
 w Königgrätzu (Czechy)  
 poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———  
 Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



**Słabość męzką**  
 skutki szczególniej tajnych grzechów w młodości oraz innych nadużyć ni-szczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznym wydaniach roz-powszechniona już książka ilustrowana:

**Dra Retau'a**  
**Ochrona własna**

Cena wydania polskiego: 1 złr.  
 Cena wydania niem.: 2 złr.  
 Tysiące znalazło w niej objawienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę zgubiło. Za nadaniem franko należytości, o-trzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnic-ctwa R. F. Biercy w Lipsku (Ver-lags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.) (w Niemczech).

Zaproszenie do przedpłaty.

**Kurjer Lwowski**

**pismo polityczno-społeczne**  
 wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano, co umożliwia podawanie najświeższych wiadomości.

Dwa razy w tydzień bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego” w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski” co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „TY-DZIEŃ” a nadto dodatki niedzielne.

Warunki prenumeraty: **We Lwowie: (90 ct) 1 kor. 80 gr.** Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcz-nie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Od skł... ci naszych pań... i pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner Kneippowska kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną; przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

**NOTATY**

z kursu krakowskiego dla II. grupy  
 silnie oprawione, odstąpi K. Mikoś, nauczyciel  
 w Tuligłowach p. Pruchnik ad Jarosław.